Rok VI. **Kraków, Sobota 7 Września 1901.** **Nr. 36.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Pamiętajmy o jubileuszu!**

Skąd się wzięli ludowcy.

(Dokończenie).

A jak oni przy wyborach postępowali? A no, kto ich nie chciał słuchać, tego bito, mordowano, kamieniami obrzucano. Uczciwy chłop nie dał się wybrać na wyborcę, bo wiedział, że go pobiją.

A posłuchajcie, co teraz czynią, by zmusić wyborców do głosowania za ludowcem. Napisali książeczkę «Przewodnik przy wyborach» i podpisywali nazwiskiem ludowca jednego z powiatu. A co tam piszą? Nie uwierzycie, choć to prawda. Nakłaniają wyborców aże do przysięgi. Oto co pisze Mikołajski: «Wtedy huknie całe zgromadzenie: głosuj na kandydata ludowego! A wyborca odpowie: uczynię, jak mi każecie. Jeżeli zdradzę, niech mnie pokarze Bóg i niech nie ujrzę zbawienia duszy mojej. A nie zlękniesz się wojska i bagnetów? Przysięgnij!»

Patrzcie włościanie! Rozkazują wam przysięgać na zbawienie duszy, na karę Bożą! Kto? Ci, co o swoją duszę nie dbają, co w Boga nie wierzą! Mieliżby oni o chłopską duszę dbać, o jego szczęście, o błogosławieństwo boże dla niego. Uchowaj Boże! Im rozchodzi się o mandat poselski, a nie o dolę chłopa. I dlatego podburzają go i każą rzucać się na wojsko i bagnety. Co to szkodzi adwokatowi, że kilkuset chłopów pójdzie do więzienia, a kilkudziesięciu zabije wojsko. Będzie spisywał nowe kontrakta, będzie prowadził procesy, a do kabzy jego popłynie krew chłopska.

My dzisiaj podnosimy głos do posła Bojki, którego Stapiński już nie lubi i zowie go «człowiekiem niepewnym», któremu jakieś posłannictwo na myśli, jakaś kultura w głowie». My wierzymy, że Bojko nie pójdzie do hajdamaków! Ale dziwimy się, jak on może iść ręka w rękę z takim Krempą, z takim durnym Jasiem i może należeć do stronnictwa, w którem i kryminaliści i zwykli zbrodniarze rej już po wsiach wodzą.

My odzywamy się do uczciwych chłopów, którzy honor swój szanują, którym rozchodzi się o los dzieci ich i o błogosławieństwo boże, ażeby uciekli od tego zapowietrzonego stronnictwa. Co wam który adwokat zrobił zadarmo? Powiedzcie! Co wam który notaryusz zrobił lub pomógł? Powiedzcie! A mówimy tu o adwokatach i notaryuszach z bandy Stapińskiego. Po cóż tedy ich słuchacie i za nos im się wodzić dajecie? Nie namawiamy was, byście do jakiego stronnictwa wstąpili, ale wołamy: «Miejcie swój rozum chłopski, nie pozwólcie szarpać świętą wiarę naszą i księży, którzy są prawdziwymi waszymi przyjaciółmi; a tych, co się chcą spiąć do góry na waszych karkach, zapytajcie, co zrobili dla chłopa polskiego? Spytajcie ich, ile kółek rolniczych w kraju założyli, ile sklepików w kółkach otworzyli, ile spółek oszczędności i pożyczek zawiązali, w ilu spółkach zadarmo jako dyrektorzy pracują, ile myt wyrobili dla chłopów, na ilu karczmach chłopów osadzili, ilu ludzi pogodzili? A będą milczeli jak mur, bo oni nie do pracy, ale do zdzierstwa, nie do zgody, ale do wojny.

Chłopie polski! Masz rozum swój. Weź tedy na przetak tych wrzekomych przyjaciół ludowców, przesiej to, a oglądniesz, że ci nic nie zostanie. Wszystko to kąkol i jak kąkol wyleci.

Chłopie polski! Masz wiarę głęboką, więc przymierz ich słowa, ich obietnice do przykazań bożych, a przekonasz się, że oni zdala od przykazań i od ciebie. Ty nic z nimi nie masz wspólnego.

Chłopie polski! Masz sumienie. Zapytaj w cichości swego sumienia, kto tobie prawdziwym przyjacie-

lem. A znowu znajdziesz odpowiedź, że nie prewodyry ludowców są twoimi przyjaciółmi.

Chłopie polski! Ty masz rodzinę, ty masz kawałek gruntu. To wszystko jest świętą i drogą dla ciebie sprawą. A oni zaprowadzą cię rychło do socyalistów, bo co ich obchodzi twoje przywiązanie do kawałka świętej ziemi; co ich obchodzi twój los, twoje dzieci, twoje szczęście!

Na Boga! Czas już wejść w siebie i rozeznać, gdzie prawda, gdzie Bóg, gdzie Chrystus Pan, a gdzie Antychryst i jego słudzy.

Chłopie polski! Rozglądnij się w niedzielę i we święta po kościele i policz, ile razy w roku ci prewodyry odwiedzają świątynię bożą? A zaglądnij też i do karczm i do restauracyj i do kasyna i znowu popatrz, kto tam przesiaduje. A poznasz, że inne twoje a inne ich ścieżki; że między chłopem a adwokatem, lub notaryuszem, to taka różnica, jak między niebem a piekłem.

Nuże tedy do wyborów! Ale nie daj się nikomu za nos wodzić, tylko słuchaj głosu Bożego i głosu swego sumienia i swego rozumu, a nie zbłądzisz. Od pijaków, od cudzołożników, od kryminalistów, od buntowników zdala, bo to wstyd poczciwemu chłopu z taką hołotą obstawać. Z Bogiem naprzód, a Bóg pobłogosławi!

Wybory do Sejmu.

O wyniku wyborów z kuryj wiejskich zawiadomimy naszych czytelników dopiero w przyszłym numerze. Teraz dzielimy się tylko smutną wieścią: oto w sercu Polski, starożytnym Krakowie, Rzymie polskim zachodzi poważna obawa, że żydzi i socyaliści zwyciężą przy wyborach. Zdziwisz się kochany Bracie, jak mogą dopuścić katolicy do zwycięstwa nad sobą. Kto zna krakowskie stosunki, łatwo to zrozumie. Mamy tu dwa stronnictwa: konserwatywne i demokratyczne. Pierwsze t. j. konserwatywne nazywa się katolickiem, a do niego należą przeważnie potomkowie szlachty i niektórzy z inteligentników. Drugie stronnictwo demokratyczne nosi tytuł liberalnego czyli wolnomyślnego, a do niego należy przeważnie inteligencya i wielu żydów, bo skoro jest wolnomyślne, to nie trzeba się dziwić, że na religię i moralność jest bardzo obojętne. Między temi stronnictwami toczy się oddawna zacięta walka, a zwycięstwo w Krakowie w ostatnich czasach przechylało się tam, gdzie udzielili posiłków żydzi. Konserwatywni chcąc sprostać lub pokonać przeciwnika połączyli się również ze żydami. Tak więc panami są żydzi, którym walczący między sobą goje się kłaniają. Panują nasi najmilsi w Radzie miejskiej, przy wyborach, w przemyśle, handlu a przez to wprzągnęli do swej służby także rolników. Chcąc złemu zaradzić pragnął dzielny radca miejski ksiądz rektor Spis utworzyć w radzie miejskiej klub chrześcijański, do którego należeliby katolicy obydwóch stronnictw, lecz konserwatywni woleli pokłonić się żydkom, niż łączyć się z demokratami. Ten sam błąd popełnili przed wyborami do Sejmu. Mówię błąd, a nawet zaciągnęli winę wobec narodu, gdyż stają wpoprzek budzącemu się ruchowi demokratyczno-katolickiemu, który usiłuje się otrząsnąć z wpływów niemoralnych żydostwa. Czyż nie byłoby lepiej porozumieć się ze stronnictwem katolickiem narodowem, pozyskać mieszczaństwo i postawić kandydatów z jego łona i swoich. Możeby jeszcze zwycięstwo nie było zupełne, ale bądź co bądź utorowałoby się do niego drogę. A teraz cóż nastąpi? Oto żydzi postawili dwóch swoich kandydatów: Horowitza stojącego wrzekomo po stronie konserwatywnych i Grossa popierającego ze swymi przyjaciółmi liberalnych. Socyaliści postawili kandydaturę Daszyńskiego, licząc na poparcie żydów i liberalnych, zżydziałych a po części nachylonych ku socyalistom demokratów. Liberalni, żydzi i socyaliści poprą się wzajemnie i zostaną prawdopodobnie wybrani. Rotter liberał, Daszyński socyalista a i Horowitz i Gross żydzi. A konserwatywni co zyskają? Czy ich kandydaci pp. Leo i Jaworski nie zawiodą się na swych sprzymierzeńcach? Mamy do obawy bardzo ważne powody. Gdzież więc szukać wyjścia z trudnego położenia? Oto upokorzyć się, uznać błąd i połączyć się ze stronnictwem katolicko-narodowym, a wtedy dadzą głosy na kandydatów tak konserwatywnych jak katolicko-narodowych: księża, urzędnicy, mieszczczanie, rzemieślnicy, kupcy i zwycięstwo będzie po stronie chrześcijańskiej.

Wiadomości z całego świata.

Jerozolima. Dla pielgrzymów zwiedzających Ziemię św. ustanowił Ojciec św. Leon XIII order w kształcie krzyża. Z jednej strony w samym środku umieszczony jest medalik z portretem Leona XIII. Naokoło krzyża widnieją wyryte słowa przypominające niektóre tajemnice życia Jezusa Chrystusa i Matki Jego. Z drugiej strony w środku krzyża widnieje postać Chrystusa Zmartwychwstałego. Na około zaś tej figury widzimy osobę Pana Jezusa przedstawioną w rozmaitych chwilach życia. Orderu tego są trzy gatunki: z bronzu, srebra i złota. Będzie udzielany pielgrzymom podług ich godności i stanowiska i zasług położonych dla ziemi świętej. Celem ustanowienia tego orderu jest powiększenie gorliwości w zwiedzaniu Ziemi św., nadto powiększenie funduszu na utrzymanie miejsc świętych, jak kościołów, kaplic i t. d. Dlatego otrzymujący order daje jałmu-

żnę wynoszącą około 10 koron i ponosi koszta orderu. Ozdobiony tym krzyżem będzie go mógł. nosić na lewej piersi publicznie, tylko w uroczystości kościelne, w czasie procesyj i pielgrzymek i w wystąpieniu przed Namiestnikiem Chrystusowym.

Poznań. Włościanie i włościanki polscy postanowili na targu tutejszym nie sprzedawać produktów rolniczych i nabiału Niemcom, lub wogóle paniom przemawiającym na targu po niemiecku. Taki skutek walki Prusaków z Polakami!

Rosya. Skutkiem długotrwałych upałów rozpoczęły się w guberniach położonych nad Wołgą pożary leśne, które szerzą się dotychczas obejmując coraz większe przestrzenie.

Z wojny boersko-angielskiej. Powstanie ogarnia cały przylądek. Spokojni dotąd Holendrzy zamieszkujący razem z Anglikami przylądek, rozgoryczeni okrucieństwami Anglików spełnianemi na Burach, chwycili za broń. Setki przyłączają się do rozsypanego wojska boerskiego. Lud opuszcza kraj gromadami, pozostawiając pola ugorem. Zaciętość stron wojujących wzrosła do tego stopnia, że jenerał boerski Botha postanowił zatrzymywać jeńców angielskich, a nawet śmiercią karać, gdyby dowódca angielski Kitschener ośmielił się wykonywać ostatnie rozporządzenie naruszające prawa narodów.

W dzień Narodzenia N. M. Panny.

Zawitajże śliczny Kwiecie —
Radość dzisiaj w całym świecie!
Dziś się Panna narodziła,
Która Jezusa powiła.

Przez Ewy nieposłuszeństwo
Zostaliśmy potępieni,
Przez Twe Panno narodzenie
Zostaliśmy wybawieni.

Ziemia cała, niebo całe
Dziś oddaje Tobie chwałę.
Niechaj zato Bogu chwała,
Że ta radość dziś się stała.

Przejrzał Cię Pan Bóg przed wiekiem,
Byłaś z narodu wybrana,
Chociaż stworzył Cię człowiekiem
Stałaś się niepokalana.

Niepokalanie poczęta
Jesteś Panno w niebo wzięta.
Wziął Cię Pan Bóg do swej chwały,
Wywyższył Cię nad Anioły.

Anielską jesteś Królową
I naszą silną obroną,
Tarczą przed pociskami stalową,
Przed gniewem Bożym zasłoną.

Panno święta, wniebowzięta
Wszyscy Ci dziś winszujemy;
Dusze nasze, ciało nasze
Chętnie Tobie oddajemy.

Wielką jesteś Adwokatką,
Bo ratujesz niewolnika.
Serce wznoszę, Ciebie proszę,
Poratujże mnie grzesznika.

Ratuj Polską naszą ziemię,
Ratuj i nas «na zagonie»,
Serce wznoszę, Ciebie proszę,
Ratujże mnie w życia zgonie.

Uproś Syna, Panno miła,
By ma dusza nie zbłądziła.
Serce wznoszę, Ciebie proszę,
Byś ją w niebo wprowadziła.

Maciej Wójcik z Golcowy.

Zasalanie masła na zimę.

Każda dobra gosposia wie o tem, że masło jest najlepsze w porze letniej, kiedy to krowy żywią się paszą zieloną i dnie całe przebywają na pastwisku. W tej porze jest też masło najtańsze i łatwiej o nie, bo handlarze dopiero w jesieni skupują masło na zimę. Więc na targach w porze obecnej, popyt na masło jest mniejszy, niż zwyczajnie. Niechże skrzętne gosposie wykorzystają sposobność i niech przygotowują zapasy na porę zimową. Masło można przygotować do przechowania albo przez silniejsze zasalanie albo przez przetopienie.

Zasalanie daje produkt trwały, ale w tym tylko wypadku, jeśli masło było należycie wypłukane. Nie starannie zrobione, nie wypłukane dobrze z serwatki, łatwo jełczeje, choć się je dobrze nasoli, a przyczyną tego jest sernik, który przy dłuższem leżeniu rozkłada się (gnije) i masło psuje. Sernik przy płukaniu odchodzi z wodą, poznać to po zmętnieniu, jakie się w opłuczynach dostrzega, więc płukać i wygniatać tak długo, dopóki się ukazują choćby ślady mętów. Wody użyć studziennej czystej, nie wydzielającej żadnego zapachu. Zazwyczaj do zasalania masła używa się 3 do 5 kg. soli na 100 kg. masła, czyli 30 do 50 gramów na jeden kg. Sól do tego celu użyta po-

winna być bardzo czysta, bez gorzkiego posmaku. Przed użyciem trzeba ją ususzyć a następnie miałko zetrzeć.

Sól gruboziarnista, nierozpuszczająca się całkowicie, bywa przyczyną, że masło po przerobieniu z solą staje się plamistem, miejscami jaśniejszem, to znów ciemniejszem, tak, że wzbudza podejrzenie lichej mięszaniny. Należy przeto zważać na to, aby masło przy ostatniem przerabianiu zawierało sól rozpuszczoną w zupełności.

Do przechowania nadają się dobrze garnki polewane, tak wewnątrz jak i zewnątrz. Naczynia porowate obsiada pleśń, która masłu udziela przykrego zapachu. Powierzchnię masła trzeba pokryć solą, by masło nie jejczało od góry.

Garnek obwiązać pęcherzem, przykryć krążkiem i umieścić w chłodnej piwnicy. Masło takie podane do stołu będzie smaczniejsze, aniżeli świeże, wyrabiane w zimie.

Masło bardzo trwałe, nadające się do sporządzania potraw, otrzymuje się przez przetapianie. W tym celu wkłada się masło do garnka blaszanego emaliowanego i wstawia do naczynia większego z gorącą wodą. Rozumie się, że woda w większem naczyniu, ma stać tak wysoko, by się nie wlewała do garnka z masłem. Skutkiem ogrzania, masło się roztopi i spieni na powierzchni. Pianę trzeba zczerpywać jak długo się tylko tworzy. W stanie roztopionym utrzymywać masło przez dwie do trzech godzin, by się sklarowało zupełnie. Woda w naczyniu większem nie powinna się gotować, lecz ma być tak ciepłą, by ręka włożona nie czuła parzenia. Gdy się piana tworzyć przestanie, zlewa się masło do garnków polewanych, lecz tak ostrożnie, by mętów osiadłych na dnie nie wzruszyć. Dalsze postępowanie jest takie samo, jak opisano przy zasalaniu. Przy przetapianiu utraca masło prawie czwartą część na wadze. *(Głos rolniczy).*

KAZIMIERZ PUŁASKI.

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ podkomendnych swoich nie mógł Pułaski wdrożyć do karności, więc prosił o dymisyę, do czego skłoniła go następująca okoliczność. Jeden z jego podwładnych, oficer dragonów, nazwiskiem Scudder, wziąwszy urlop na 15 dni dla odwiedzenia rodziny, bawił u niej dwa miesiące. Pułaski dla przykładu osadził go w areszcie. Tymczasem pułkownik Mollons podkomendny Pułaskiego, wbrew wszelkim przepisom dyscypliny wojskowej, kazał uwięzionego wypuścić na wolność. Pułaski, kazał Polensa uwięzić, który widząc, że nie żarty, drapnął z miasta. Obrażony i oburzony tem pan Kazimierz posłał raport do generała Waynen, domagając się oddania pod sąd wojenny zuchwałego pułkownika. W każdej regularnej armii podczas wojny taki krok pociągnąłby za sobą rozstrzelanie, albo w najlepszym razie pozbawienie stopnia oficerskiego. Władze jednak powstańcze z cywilnych złożone, i nie pojmujące tego, że karność jest podstawą wojska, uniewinniły Molensa. To było powodem, że Pułaski podał się do dymissyi, z którą wysłał do Waszyngtona Macieja Rogowskiego. Waszyngton odczytawszy listy i wypytawszy się o szczegóły, uznał Pułaskiego krzywdę, ale powiedział, że podług praw krajowych drugiego sądu zwoływać nie może. Dodał tylko, że bardzo mu smutno, że tak dostojny wojownik, który dał już niepoślednie dowody swego męstwa, chce armię w tak krytycznej chwili opuszczać i że jeżeli zrzeka się dowództwa kawaleryi, możeby przyjął jaką inną komendę? Ja, że nie miałem na żadne umowy plenipotencyi, odpowiedziałem, że nie wiem, wziąłem tylko respons od niego i odjechałem do Trenton. Pułaski szanował wielce Waszyngtona i rad byłby go ukontentować, byle tylko, jak to u nas mówią, i wilk syty i koza cała, to jest, by nie porzucać służby i jakoś honor salwować. Otóż deliberując ze mną utworzył pan Kazimierz projekt formowania oddzielnego korpusiku złożonego ze stu ułanów i dwustu piechoty, tak, aby nie być zależnym od nikogo i kozacką wojnę prowadzić» [1]).

Plan Pułaskiego został przyjęty i przez Waszyngtona i przez kongres rezydujący po utracie Filadelfii w mieście Yorktorn. Pułaski z nieodstępnym Rogowskim stanął kwaterą w miejscowości Fischkil i tu rozpoczął z całą energią zaciągać ochotników. Przybywało pod jego sztandar wielu Niemców przeważnie z Hessyi pochodzących. Anglia bowiem, w której do dziś dnia niema przymusowej służby wojskowej i gdzie żołnierzy najmują jak podczas wojny amerykańskiej, zaciągała do swoich szeregów Niemców, niektórzy zaś książęta niemieccy, zwłaszcza książę Hesski sprzedawał Anglikom swych poddanych, których potajemnie naganiaczom łowić kazał. Obławy te czynił ów książę tak bezwzględnie, że nawet jeden zdolny poeta niemiecki nazwiskiem Saume porwany i sprzedany Anglikom został.

Ładnie to świadczy o przeszłości Niemców, poczytujących się niesłusznie za pierwszy naród świata. Dużo tych Hessów zbiegało teraz do szeregów powstańczych i z nich zadowolony był Pułaski, bo to były, jak mówi Rogowski, «chłopy tęgie, nie bardzo ruchawe, ale przyuczeni do subordynacyi w wojsku regularnem i do manewrów wprawni, wszystko więc

[1]) Pamiętniki Macieja Rogowskiego, str. 55.

szło jak po maśle». W tym też czasie poszła w górę sprawa powstańców, albowiem w lutym r. 1778 Francya wypowiedziała Anglii wojnę.

Korpus angielski, zajmujący dotąd Filadelfię zagrożony wylądowaniem Francuzów, wymaszerował do New-Yorku. Pan Kazimierz zaś otrzymał polecenie wyruszenia przeciw bandom złożonym z dzikich amerykańskich Indyan, którymi dowodzili oficerowie angielscy. W nader dosadny sposób opowiada pan Maciej o postępowaniu tych Indyan, więc też odnośny ustęp przytaczamy: Legia nasza odkomenderowaną została na ścigania licznych band, prowadzonych przez ofcerów angielskich i złożonych z dzikich Indyanów i z torysów (nazywano torystami kolonistów, którzy byli partyzantami króla angielskiego). — Bandy te, jak one niegdyś nasze hajdamackie na Ukrainie, dopuszczały się wielkich zbrodni, wiolencyj i tym podobnych szkarad, paląc, rabując, mordując bezbronnych ludzi i nie przepuszczając ani dziecięciu ani szczenięciu. — Dzicy Indyanie (o których jest gadka, że ludzkie mięso pożerają) umalowani i przystrojeni jak maski mięsopustne, a przytem okrutni nad miarę w pastwieniu się nad biednemi populacyami, złączeni z onem tałatajstwem amerykańskiem, tworzyli razem godną kompanię. — Bili się ci hultaje zacięcie i bronili do upadłego, bo wiedzieli, że gdy popadną nam w ręce, przyjdzie im na cienki koniec. — Tak też bywało: bijącym się bowiem nie dawano pardonu, a poddających się wieszano na najpierwszej gałęzi; gałęzi zaś nie brak w Ameryce, bo kraj lesisty.

W ogólności wojnę tę całą prowadzono zacięcie ze strony obojej — klemencyi jedni drugim nie pokazując; ale że ci i tamci byli lutrowie — więc nie dziwota! W legii naszej znajdowało się niewielu Amerykanów, a wszyscy oficerowie i Polacy i Francuzi — katolicy, (ci ostatni prawda niezbyt nabożni, ale przecież katolicy), to też okrutnego traktowania z poddającymi się nie było wyjąwszy hersztów, torysów, którzy musieli dyndać (bo taki był ordynans), innym niewolnikom krzywdy nie czyniono. W owym czasie przykomenderował Waszyngton do naszych ułanów nowo przybyłego Polaka z Europy, niejakiego Jerzmanowskiego młodego i odważnego wyrostka, który nam przywiózł świeże nowiny z Polski i pilnie odprawował swoje obowiązki na posterunkach i podjazdach, to też pan Pułaski go polubił i przepowiedział, że wyjdzie na dobrego wojownika» [1]).

Anglicy cofnąwszy się do New-Yorku przenieśli teatr wojny na południe. Dzisiejsze stany Karolina i Georgia stały się teraz teatrem walki prowadzonej przez Anglików z wielką zaciętością, którzy paląc wsie i miasta i nękając osadników, zamieniali te prowincye w pustynie, jakby w przeczuciu, że je niebawem będą musieli opuścić na zawsze. Waszyngton wysłał na południe generała Lincolna, pod którego komendą ruszył także ze swym oddziałem Pułaski. Punkt zborny, w którym nasi mieli się spotkać z Lincolnem, był wyznaczony nad rzeką Savannach. Nim się złączył Pułaski z Lincolnem, dokonał ważnego dzieła ocalenia od Anglików miasta Charlestown stolicy Karoliny. Ludność tego grodu po odegnaniu nieprzyjaciela przez naszych podejmowała wśród wylewów nadzwyczajnej wdzięczności swego obrońcę i jego oddział.

Nie wiele nam już pozostaje do powiedzenia o bojach naszego bohatera, gdyż zbliżał się dzień, w którym bohaterską śmiercią zamknął tak bogaty w niepospolite czyny swój żywot. Marsz do Savannach był niesłychanie utrudzający głównie skutkiem nadzwyczajnych upałów panujących w tym czasie. Pomimo tego, że w wojsku łatwo było spostrzedz wielkie przygnębienie wywołane różnymi znojami i brakami, Pułaski wypróbowany w twardej szkole życia i przywykły do ciężkiej żołnierskiej doli wyróżniał się od ogółu towarzyszy wybornym humorem i nadzwyczajną pogodą umysłu. Nie przewidując rychłego kresu życia układał rozmaite plany na przyszłość spoglądając ze spokojem w pogodną, jak sądził przyszłość.

Nieraz tak się w życiu dzieje, że gdy najmniej się tego spodziewamy, nieubłagana dłoń śmierci przecina wątek naszej ziemskiej pielgrzymki.

Miasto Savannach leży blisko ujścia bardzo szerokiej rzeki noszącej to samo, co i gród ten, miano. Z natury swego położenia miasto Savannach nie było warowne, zabezpieczała je jednak z boku mocna forteca opatrzona przekopami i najeżona gęsto ustawionemi wielkiego kalibru działami. Fortecę tę uzupełniały i wzmacniały z drugiej strony okopy usypane przez Anglików. Anglikami broniącymi miasta dowodził jenerał Prevost, człowiek znany równie z odwagi jak i ze zdolności. Gdy powstańcze szeregi wzmocnione swymi sprzymierzeńcami Francuzami stanęły pod twierdzą, dowódcy ich wysłali parlamentarza do Prevosta z radą, aby się poddał, gdyż większej sile nieprzyjacielskiej nie podoła i sprawi tylko daremny rozlew krwi, który właśnie jego wojsko daleko bardziej niż oblegający odczuje. Wódz angielski spodziewając się, iż niebawem przyjdzie mu na odsiecz jenerał Maitland z silnym oddziałem wojska, stanowczej odpowiedzi nie dał, zażądał tylko 24 godzin czasu do namysłu dla naradzenia się, jak mówił, nad warunkami poddania ze swoim sztabem. Gdy w ciągu tego czasu spodziewane posiłki angielskie przybyły, rozpoczęła się na całej linii gorąca walka. Obecni w szeregach powstańczych inżynierowie kierowali sypaniem okopów, z drugiej znów strony okręty fran-

---

[1]) Pamiętniki Macieja Rogowskiego, str. 56.

cuskie zbliżały się coraz bardziej ku miastu, zasypując je gradem kul, które obok ofiar w ludziach wzniecały liczne pożary budynków. Anglicy czynili częste wycieczki dla przeszkadzania w oblężniczych robotach, z których jedna kosztowała powstańców bardzo dużo, bo nieprzyjaciel napadłszy z nienacka położył trupem bardzo dużo.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Upraszamy naszych Czytelników o należytość za „Prawdę“.

Nowym prenumeratorom dajemy „Prawdę“ od Igo września do końca roku za I koronę.

Poseł Olszewski nadesłał nam list, w którym broni swoich uczuć religijnych i twierdzi, że nasz korespondent w Nr. 33 niesłusznie mu zarzucił, iż znieważył Matkę Boską i dodaje:

Prawdą jest, że mam rodzinę w Jastrzębi i bardzo często odwiedzając ją przejeżdżam koło dwóch kościołów. Możliwe jest, że przez zapomnienie czapki nie zdjąłem; jednak nie prawdą jest, bym mógł nżyć kiedykolwiek wyrazów wstrętnych, jak w wspomnianej korespondencyi napisano: „Niech tu wyjdzie Matka Boska do mnie i pokłoni się, to i ja się Jej pokłonię“. Korespondent, który to napisał, lub jego informator musi należeć do osobistych moich nieprzyjaciół, bo uczciwy przeciwnik polityczny znając mnie pod względem religijnym, nie poważyłby się tak boleśnie mnie ranić.

Z szacunkiem *M. Olszewski*, poseł.

Przypisek Redakcyi. Wiadomość podaną o p. Olszewskim otrzymaliśmy dawno przed wyborami, lecz ponieważ brakło podpisów, przeto wstrzymaliśmy się aż do otrzymania tychże. Teraz mając podpisy kilku świadków, zdarzenie opisaliśmy i pozostawiamy im, ażeby p. Olszewskiemu przeprowadzili dowód.

Ogłoszenie. Niniejszem zawiadamia się, że jnż obecnie można zapisywać uczniów do krajowej Szkoły koszykarskiej w Skołyszynie na kurs nauki rozpoczynający się 15 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następne: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lnb odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1896, ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne. Nauka jest bezpłatna a za prace praktyczne, dobrze wykonane otrzymują nczniowie odpowiedne pieniężne nagrody. Uczniowie bardzo ubodzy a pilni i obyczajni, mogą uzyskać po 14-dniowej próbie krajowe stypendyum miesięczne od 6—12 k. w miarę postępów i pilności uczni. C. k. Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i nzdolnieniem, roczne stypendyum w kwocie 300 kor. Uczniowie z ukończoną 5 lub 6-klasową szkołą, mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendynm. Bliższych wyjaśnień udziela *Zarząd szkoły w Skołyszynie.*

Smutne czasy. Czytając pilnie od pewnego czasu tygodnik p. t. „Prawda“, nabrałem tego przekonania, że pismo to należy bezsprzecznie do pism poważnych, jakie wychodzą w naszym kraju. Zasadniczą bowiem tendencyą tego pisma jest rozumnie i spokojnie prowadzona obrona wiary św. i narodu polskiego, z szczególnem nwzględnieniem stanu włościańskiego. Jednakże oprócz tej zasadniczej tendencyi jest i uboczna nie mniej ważna zasada, którą się kieruje to pismo, a mianowicie ta: „pouczać czytelników nie odkrywaniem złego, aby nabrali wstrętu do niego, ale odkrywaniem dobrego, aby się zachęcili do niego“. Piękna to zasada, ale w praktyce okazuje się nieraz nie wystarczająca do prawdziwego pouczenia słuchacza. Zwłaszcza w naszych czasach do przekonania słuchacza lub czytelnika i wyrobienia sobie u niego prawdziwego zaufania, już nie wystarczy mówić tylko o dobrych objawach życia narodu i poszczególnych stanów, a w szczególności władz kierujących, ale nieraz trzeba wspomnieć i napiętnować złe objawy czy to jednostki prywatnej, czy to nawet władzy. Czytelnik dopiero wtedy nabierze zaufania do redakcyi i jej pisma, kiedy widzi, że mu prawda bywa podawana. Jednostronność bowiem zawsze jest szkodliwa. Tymczasem niestety można tę jednostronność zauważyć w redagowaniu pisma p. t. „Prawda“. W piśmie tem można często czytać artykuły o ludowcach, jakich oni to dopuszczają się niecnych rzeczy, a zwłaszcza teraz w okresie wyborczym, ale o nielegalnem postępowaniu starostów i komisarzy nie ma nigdy wzmianki.

Sz. Redakcya niechaj będzie pewna, że te uwagi nie wyszły z pod pióra jakiegoś liberała-ludowca, ale z pod pióra tego, który w swoim czasie objawił swoje poglądy w artykule p. t. „Uświadamianie ludu“. Niechaj będzie pewna, że piszący te słowa nie zgadza się z taktyką i poglądami ludowców już z tytułu swego stanowiska, ale też i nie może usprawiedliwić nielegalnego postępowania władzy. Bo czy się godzi pozbawiać lud jego praw konstytucyjnych? Czy godzi się n. p. komisarzowi lub staroście zjechać znienacka do gminy i przeprowadzać prawybory bez kompletu wyborców do głosowania uprawnionych? Przecież to bezprawie! W taki sposób to prawo głosowania chłopu jest właściwie fikcyą! a cała konstytucya dla chłopa istną szopką! Już lepiej było nie dawać takiego prawa ludowi, niż po nadaniu nie pozwolić mu korzystać z niego! I cóż dobrego z takiego bezprawia? Żale u ludu, skargi, rozgoryczenie, a co za tem idzie pełna nieufność do wszelkiej władzy! Dalej: Jeżeli prawybory odbywają się pod presyą, to czyż z takiego wyboru wyszli wyborcy mogą się nazywać i być prawdziwymi reprezentantami całej gminy? Czy wreszcie i kandydat poselski otrzymujący głosy z pomocą presyi żandarmów, może z czystym honorem i sumieniem nazywać się i być z woli ludu wybranym posłem? A jeżeli w dodatku kapłan Chrystusów w taki sposób zostaje posłem, a lud to widzi wszystko, czy może mieć zaufanie do Duchowieństwa? Patrzmy trzeźwo na stosunki! Smutne czasy, powiada W. B. z Zastowa, ale prawda oczywista! Bezprawie ze strony władzy, to wielka bolączka, którą lud bardzo odczuwa. A zatem i w tym kierunku powinna Sz. R. pracować, aby prawo wyborcze ludowi przysługujące było w pełni uszanowane! A wtedy nie 4 ale 6 koron chętnie włościanie ofiarują za pismo i całem sercem przylgną do niego, zwłaszcza kiedy ujrzą, że redaktorem jest kapłan Chrystusów, któremu zupełnie zaufać można. Praca Red. w tym kierunku byłaby nawet skutecznym środkiem do rozszerzania gazetki między szersze masy ludu!

Tych kilka nwag przesyłam i spodziewam się, że jeżeli „Prawda“ prawdę głosi, to śmiało odkryje przyłbicę, i nie zawstydzi się opublikować niniejszego artykułu i publicznie wyrazić tego, co z pewnością sama czuje.

Jeden z księży prenumeratorów.

Przypisek Redakcyi. Za uwagi płynące z życzliwości

i oparte na znajomości ludu dziękujemy. Chętnie zastosujemy się do nich, lecz o nadużyciach nie możemy pisać, gdy ich nie znamy. A przecie nasi czytelnicy lepiej je znają, niż redaktor mieszkający w Krakowie. Prosimy więc o nadsyłanie artykułów wykazujących błędy i nadużycia, a nie omieszkamy ich umieścić. Musimy jednak postępować roztropnie i sumiennie, a szczególnie przy wytykaniu cudzych błędów, gdyż w rozdrażnieniu osoba pokrzywdzona doznane urazy chętnie powiększa. Znamy pismo ludowe, które zamieszcza ciągle nadużycia, a potem znowu sprostowania posądzonych o niesprawiedliwość. Tak postępować nie uważamy za zgodne z moralnością katolicką.

Z Trześniowa.

Nauka ludowców choruje na suchoty. Wieś nasza Trześniów, znana od wieków jako wzorowa parafia, w ostatnich czasach, szczególnie po wyborach do Rady Państwa, nagle okrzyczaną została jako jedna z najgorszych. Były w okolicy nawet pogłoski, że Trześniowianie chcieli księdza z ambony ściągnąć i t. p. Tymczasem to wszystko nie prawda. Powód zaś do tych baśni i szkalowania gminy był taki: Kilku przeciwnych tutejszemu ks. proboszczowi i osobiste interesa z nim mających, aby księdzu dokuczyć, zapoznało się ze Stapińskim, bo on gotowy na to. Wskutek tego zjawił się Stapiński w naszej wsi, urządził zgromadzenie przedwyborcze i swoją gadaniną przez 3 godziny podobno dziury w brzuchu wiercił. Ludzie niedoświadczeni uważając to wszystko za prawdę, poszli głosować za takimi jakich on chciał, bo myśleli, że wszystko złoto, co się świeci. Ludzie spokojni zaś, nie wiedzieli o tej sztuce, bo w nocy przyszedł do wsi jak złodziej a rano już wybory, więc niespodzianie to się stało, dlatego małą liczbę spokojnych gospodarzy, którzy nie polityki, ale domowego gospodarstwa pilnowali, przegłosowali i wyszło sześciu wyborców na korzyść Stapińskiego. Na dodatek jeszcze, księdza Gruszczyńskiego, jezuitę, który gromił z ambony takie postępowanie, opisali w „Przyjacielu ludu“ różne oszczerstwa mu zarzucając. Jednak na to odpowiedzi nikt nie dawał z „protestem“, bo tego nikt z ludzi poważnych nie brał na wagę, gdyż autorami tej korespondencyi było kilku takich, co dopiero bydło niedawno przestali paść. Ale za to gospodarze z Trześniowa będąc z procesyą Jubileuszową w Starejwsi, poszli zaprotestować temu oszczerstwu do księdza Rektora w takiej liczbie, że aż kurytarz klasztorny trzeszczał, tyle ich tam było. O tem wie ks. Rektor O. J. Tak więc było poprzód, a jak teraz?

Przy teraźniejszych wyborach do Sejmu zeszli się gospodarze. Już nie siedział w domu żaden z tych, co pierwej nie był, ale przyszedł i każdy oddał swój głos. Głosowali i wybrali kogo? Jakby na przekór ludowcom, aby zaprotestować poprzednim wyborom, wybrali 3 wyborców: Księdza, swego proboszcza, pana dzierżawcę ze dworu i wójta, tych właśnie, których ludowcy nie chcą. Czuł więc naprzód Stapiński, jakie powodzenie będzie miał w Brzozowie, dlatego tym razem przeniósł się z kandydaturą na posła do Krosna. Ale głupiby byli wyborcy Krośnieńscy, gdyby go wybrali na posła, jeżeli go swój powiat rodzony nie chce, bo go zna. A jego rodzinna wieś Haczów, przy poprzednich wyborach ani jednego głosu mu nie oddała, a teraz na wyborach wyborców do Sejmu, to nawet nikt nie wspomniał, że jest Stapiński. A jak spokojnie się odbyły wybory, bo już nie ma przewódców. Jego pomocnik i zastępca, Gierard Stepek, podczas wyborów siedział w „areszcie“, na który go zasądził sąd przysięgłych w Sanoku, za obrazę religii na 14 dni. Ten sam Gierard Stepek skarżył żandarmeryę o pijaństwo, a on się tak upił, że leżąc na moście zgubił kapelusz, aż mu żydzi do domu przynieśli. Karciarze zaś nie potrzebują, aby ich za gry w pieniądze żandarmerya śledziła, bo oni sami się do sądu donoszą, i rozmaite oszustwa, kradzieże pieniędzy przy kartach dokonane sami wykrywają.

Tak więc ludowcy wszystko złe widzą w drugich, tylko u siebie nic. Dlatego też swoi rodacy ich dobrze już znają i z obrzydzeniem ich odrzucają. Ci jeszcze dają się im bałamucić i tumanić, którzy początkowo jeszcze ich nie poznali. Tak ich ceni rodzinna wieś Stapińskiego i Stepka i nasza sąsiednia i reszta okolicy. Tak więc nauka ludowców choruje na suchoty w naszym powiecie i już powoli zginie. Aby lepiej wykazać przywiązanie do kościoła i swoich pasterzy w naszej parafii, weźmy tylko kilka przykładów. Jeszcze pamiętnik z przed 300 laty o Trześniowie tak wspomina: Gdy się w Jasionowie herezya szczepiła, wnet się dziatwa Trześniowa od nich odłączyła. (Za czasów nauki Lutra).

Kościółek mały, drewniany, nie wystarczał dla parafian Trześniowa, niejako za krzywdę dla P. Jezusa, dla Jego czci i chwały był uważany. To też na jedno zaproszenie księdza proboszcza z ambony do składek na kościół nowy murowany, każdy co miał dawał, nawet ostatni grosz i dziś stoi świątynia nowa z niebotyczną wieżą, że pierwsze lepsze miasto pozazdrościć jej może, w 16 miesiącach (czyli roboczych 10) wystawiona. Stary kościół jeszcze silnie stojący rozebrano za 4 godziny tak, jak z wodą poszedł i gdyby to było możebne, byliby parafianie drugi zaraz postawili, tak się każdy garnął do roboty na chwałę Bożą, a parafia nasza ani centa w konkurencyi nie dostaje od kolatorów albo innych możnych osób, ale sama z dobrowolnych składek kościół wystawiła, pomimo że to parafia jest nie bogata. A teraz obecnie zapowiedział ks. kanonik Szkocki nasz proboszcz składkę na nowe chorągwie, to na I. składkę złożyli parafianie 130 złr., oddali zeszłoroczne kwaterunkowe z manewrów i resztę składek, już mamy 4 śliczne chorągwie, a 2 już w robocie, a więc naraz 6 nowych. A więc Trześniów stał, stoi i stać będzie przy kościele i wierze św. i swoich pasterzach duchownych. Przyjeżdżaj więc do nas Ojcze Gruszczyński i głoś słowo Boże, bo my Cię kochamy tak, jak każdego kapłana katolickiego.

Za kilku podpisuje się jeden tylko, ten, z którym Stapiński proces o wybory w dwóch sądach przegrał. *K. P.*

Zaginął. Przed kilkunastu laty przybył do Tłuczani górnej żydek Zygmunt Schmelz, kupił piękny majątek od spadkobierców ś. p. pani Wężykowej, lasy wyciął w pień, nawet nowej kultury nie wprowadzał, z łaski tylko pozwalał róść temu, co dawniej zasadzono, lub co samo z nasienia się opuszczało.

Wyciąwszy lasy szukał kupca na grunt, ale że tyle chciał za grunt bez lasów, co dawniej dał z lasami, przeto nabywców nie mógł znaleść. Tymczasem jak mógł gospodarzył; aż stało się coś nie zwykłego. Zygmunt Schmelz, właściciel Tłuczani górnej i wysokiej, dnia 12 sierpnia wyjechał do Wadowic. Miał siąść na kolej i przez Bielsko dostać się do Mysłowic i Katowic i za parę dni wrócić. Jak do Wadowic odjechał, tak do tego czasu, choć już trzy tygodnie temu, nie powrócił, a we dworze lament, płacz, poszukiwania i domysły. Może go kto obrabował i zabił i ślad zbrodni zatarł, może sam życie sobie odebrał, ale w to wszystko trudno uwierzyć, bo przecież znalezionoby gdzieś trupa. Nie brak takich, co sądzą, że siedzi w areszcie, lub że się ukrywa, lub że do Ameryki wyjechał, zostawiwszy wszystko swemu losowi.

Mają więc ludzie o czem mówić, ciągle też mówią o Schmelzu, który zaginął. Przyszłość odkryje, czy to jest jaki szwindel, czy też rzeczywiście nastąpiła śmierć w sposób tajemniczy.

Wielickie Towarzystwo rolnicze okręgowe wynagrodziło podczas swego posiedzenia w lipcu wiele sług za długoletnią pracę i wzorowe zachowanie się. Na tem zebraniu zastanawiano się także nad sposobem, w jaki możnaby ułatwić rolnikom spieniężenie nie tylko jednego gatunku, ale i więcej produktów rolnych. Profesor Młynek domagał się tworze-

nia spółek „rolniczo-przemysłowo-handlowych“, jak n. p. mleczarskich, sprzedarzy zboża i t. d. i żądał, aby te spółki łączyły się potem w „związki spółek rolniczo-przemysłowo-handlowych“. P. Czecz i inni domagali się utworzenia pewnego konsorcynm (spółki) dla dostawy zboża armii przy pomocy Towarzystwa rolniczego i Banku krajowego dla handlu i przemysłu. Oprócz tych spraw potrącano także o inne żywo obchodzące rolników, szkoda tylko, że nie było chłopów na zgromadzeniu, gdyż oni potrafią radzić bardzo dobrze o swoich sprawach. Byli panowie, księża, urzędnicy, a brakło chłopa, bez którego dziś obejść się nie powinno w Towarzystwach rolniczych. Aby zaś było wolno brać udział w zgromadzeniu, trzeba najprzód zapisać się do towarzystwa.

Wydział krajowy urządza w r. b. sześciotygodniowy kurs mleczarski przy krajowej mleczarni w Dublanach pod Lwowem (stacya kolej. Lwów). Na kurs ten, który rozpocznie się dnia 1 października b. r., rozpisuje się konkurs. Przyjęci uczestnicy otrzymają zwrot kosztów podróży, jakoteż zupełne utrzymanie podczas trwania kursu. Kandydaci wykazać się winni: 1) ukończoną z dobrym postępem szkołą ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16 rokiem życia. Pierwszeństwo przysługuje ukończonym uczniom krajowych niższych szkół rolniczych. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego we Lwowie, najpóźniej do dnia 20 września b. r.

Swieża plaga zagraża naszej ludności w Galicyi. Tyfus plamisty bardzo zaraźliwy pojawił się w kilku powiatach, szczególnie w stryjskim, dobromilskim, w jaworowskim, zbarazkim i skałaskim. Szerzeniu się tyfusu sprzyja duszne powietrze, nieporządek w domostwach, nędza i zła, zanieczyszczona woda.

Ks. biskup Wałęga w Zalasowej. (dek. Tuchowski) odbywał, jak nam donoszą, wizytę kanoniczną przed paru dniami. Religijny, pobożny lud zalasowski, wolny od wpływów polityków przewrotu, uroczyście przygotowywał się na przyjęcie swego Pasterza. W świątecznie przyozdobionej świątyni ks. biskup Wałęga udzielał Sakramentu Bierzmowania, katechizował dzieci i z taką serdecznością przemawiał do zgromadzonych, że na zawsze zapisał się w ich sercach i pamięci. Odjechał żegnany płaczem parafian zalasowskich.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wład. Irger. My p. Kubasiewiczowi posyłamy „Prawdę“ oddawna — nie wiemy, czy na jego ręce mamy przesyłać jeszcze jeden numer dla Was. Prosimy nam łaskawie napisać.

Jan Brzęk z Tw. 4 k. otrzymaliśmy i dziękujemy.

Ant. Szymeczko w D. Listu waszego w Nr. 35 nie umieściliśmy, bo numer już był zapełniony, gdyśmy go otrzymali, a w Nr. 36 także nie umieszczamy, bo już po wyborach. Za pamięć dziękujemy i prosimy na przyszłość o wiadomości z waszych stron. Zresztą list bez podpisu nie ma wielkiej wartości.

Maciej Wójcik w G. Prenumeratę za r. 1901 otrzymaliśmy. Za pismo dzięki. Może z czasem coś z tego umieścimy w „Prawdzie“ — tymczasem prosimy o cierpliwość, bo mamy wiele różnych kawałków.

Antoni Kopczak we Wroc. Rok 1900 zapłacony, zaś 1901 jeszcze nie.

Matl. w Ż. Zaszła pomyłka. 2 k. otrzymaliśmy. Odtąd „Prawda“ będzie przychodziła regularnie.

SZARADA.

Pierwsze i drugie w szkole nauki słuchają,
A drugie trzecie ciężary dźwigają.
Całość to owoc w lesie lub w ogrodzie,
Smażą je z cukrem, a czasem na miodzie.

Wójcik z Gol.

Ceny targowe.

W Krakowie 3 września.

Pszenica biała 8·25—8·55 kor., czerw. 8·20—8·45 k., żółta 8·20—8·40 k.; żyto 7·00—7·45 k.; jeczmień browar. 6·50—7·00 k., jęczmień na paszę od 5·75—6·10 k.; owies 6.10—6·40 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

8. Niedziela, 15 po Ś. Nar. NP. — 9. Poniedziałek, Gorgoniego m. — 10. Wtorek, Mikołaja z Tol. — 11. Środa, Prota i Jacka. — 12. Czwartek, Waleryana m. — 13. Piątek, Aureliusza b. — 14. Sobota, Podwyższenie św. Krzyża.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.